Posłużenie się podrobionym dokumentem – przestępstwo czy czyn zabroniony?

Postępowania karne dotyczące podrobienia lub przerobienia dokumentu albo posłużenia się nim, kojarzą się zazwyczaj prawnikom z koniecznością przeprowadzania czasochłonnych i kosztownych ekspertyz kryminalistycznych, mających na celu stwierdzenie, czy kwestionowany dokument rzeczywiście nie jest autentyczny. Dlatego też sprawy, w których pojawia się kwalifikacja prawna z art. 270 § 1 k.k., uważane są często za typowe przypadki wymagające powołania biegłego z zakresu badań dokumentów oraz posiadania wiedzy z zakresu kryminalistyki przez prowadzącego takie postępowanie policjanta lub nadzorującego je prokuratora. Tymczasem w dużej części przypadków kluczowe znaczenie ma poprawne zastosowanie norm karnomaterialnych – wobec stwierdzenia, że czyn nie stanowi przestępstwa, nie ma najmniejszego sensu nie tylko angażowanie czasu i wysiłku funkcjonariuszy organów ścigania, ale też wydawanie pieniędzy na ekspertyzy kryminalistyczne.

Wydaje się truizmem stwierdzenie, że ustalenie, iż do obrotu prawnego trafił podrobiony lub przerobiony dokument, nie uprawnia jeszcze do kategorycznego wnioskowania o fakcie popełnienia przestępstwa. Jest bowiem oczywiste, że w przypadku stwierdzenia podrobienia lub przerobienia albo też posłużenia się takim dokumentem rozważyć należy, czy – mimo wypełnienia znamion czynu zabronionego – zachowanie sprawcy nie jest szkodliwe w znikomym stopniu[1] (art. 1 § 2 k.k.).

Podobnie prowadzący postępowania przygotowawcze i sądowe pamiętać muszą, że czyny kwalifikowane z art. 270 § 1 k.k. popełnić można wyłącznie umyślnie. Przestępstwo to jest typowym przykładem przestępstwa wieloodmianowego – „można się go dopuścić nie tylko przez podrabianie lub przerabianie dokumentu, ale również (jedynie) przez używanie takiego dokumentu"[2]. Podrobienie dokumentu polega na stworzeniu falsyfikatu na wzór oryginału. Z przerobieniem mamy do czynienia wówczas, gdy sprawca dokonuje zmian na oryginalnym dokumencie, na przykład poprzez wywabienie części zapisów lub dodanie nowych[3]. „Karalne »użycie« sfałszowanego dokumentu wymaga przedłożenia go innej osobie lub organowi dla dostarczenia dowodu określonego uprawnienia"[4].

W przypadku podrobienia lub przerobienia dokumentu sprawca może działać jedynie z zamiarem bezpośrednim[5]. Jest to bowiem przestępstwo kierunkowe, skoro w przepisie ustawodawca wymaga, aby celem działania sprawcy było użycie dokumentu jako autentycznego[6]. „Nie może więc stanowić przestępstwa zachowanie sprawcy, który podrabia lub przerabia dokument w celu innym niż wskazany w ustawie"[7].

Posłużenia się nieautentycznym dokumentem można dokonać z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym, wystarczy więc ustalenie, czy sprawca godził się na to, że wprowadza do obrotu prawnego sfałszowany dokument[8]. Także posłużenie się sfałszowanym dokumentem w taki sposób, że nie pełni on dowodu stosunku prawnego albo mających znaczenie prawne faktów nie wypełnia znamion przestępstwa stypizowanego w art. 270 § 1 k.k. Bezkarnie można pochwalić się znajomym posiadaniem starego, cennego, choć nieautentycznego dokumentu, o ile sami go nie podrobiliśmy w celu użycia za autentyczny[9].

Dla bytu przestępstwa nie ma natomiast znaczenia fakt, czy osoba, która wystawiła dokument, wyraziła zgodę na jego sfałszowanie lub czy osoba, której podpis podrobiono, nie tylko o tym wiedziała, ale nawet aprobowała takie zachowanie sprawcy. Przedmiotem ochrony jest wiarygodność dokumentów, a co za tym idzie – pewność obrotu prawnego[10].

Wydaje się, że powyższe rozważania są dość oczywiste i skierowane powinny być do studentów prawa, a nie praktykujących prawników. A jednak w postępowaniach przygotowawczych zdarzają się przypadki dość niefrasobliwego stosowania zasady, że jeśli w obrocie prawnym znajdzie się nieautentyczny dokument, to osoba, która go użyła, musi odpowiadać za przestępstwo z art. 270 § 1 k.k. Dobrym przykładem takiego automatycznego podejścia do wskazanej tu normy karnomaterialnej może być sprawa karna rozpoznawana kilka lat temu przez jeden z warszawskich sądów[11]. Jej przebieg i efekt był przedmiotem analizy, która zainicjowała powstanie niniejszego opracowania.

W 2001 roku na terenie całego Starego Miasta w Warszawie obowiązywał zakaz ruchu wszelkich pojazdów. Do ruchu zostały tam dopuszczone jedynie pojazdy osób i podmiotów, którym przyznano indywidualne zezwolenie Urzędu Dzielnicy Śródmieście Gminy Warszawa Centrum. Potwierdzeniem uzyskania zezwolenia był specjalny identyfikator wystawiony na imiennie wskazany podmiot. Jeden z takich identyfikatorów otrzymała instytucja X. Ponieważ instytucja ta użytkowała więcej niż jeden pojazd, jej pracownik D.Ś. – aby ułatwić wjazd różnym samochodom na teren Starego Miasta – wykonał falsyfikat identyfikatora poprzez sporządzenie kolorowej kserokopii oryginału i nadanie jej cech autentyku, okładając w plastikowe okładki (dokument oryginalny był laminowany), a następnie prze-

kazał go innemu mężczyźnie, Z.M., mającemu wykonać na podstawie jednorazowego zlecenia pewne prace porządkowe w instytucji X. Poinformował go też, że posiadanie takiego identyfikatora jest konieczne z uwagi na obowiązujący na terenie Starego Miasta zakaz wjazdu.

Tego samego dnia Z.M. wjechał samochodem na obszar Starego Miasta, gdzie został poddany kontroli przez funkcjonariuszy Straży Miejskiej. Okazał strażnikowi miejskiemu podrobiony w wyżej opisany sposób identyfikator. Strażnik zorientował się po braku oryginalnego hologramu (na falsyfikacie była jedynie niewyraźna odbitka hologramu), że identyfikator nie jest autentyczny, w związku z czym zatrzymał ów dokument, a o zdarzeniu powiadomił prokuraturę.

Prokurator po przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego oskarżył Z.M. o popełnienie przestępstwa z art. 270 § 1 k.k.

Z.M. w dochodzeniu oświadczył, że przyznaje się do zarzucanego czynu, jednak złożył wyjaśnienia, z których jasno wynikało, że kwestionuje działanie umyślne. Zaprzeczył, by wiedział, że dokument ten jest fałszywy. Potwierdził natomiast, że podczas kontroli okazał funkcjonariuszom Straży Miejskiej ów identyfikator, który następnie został przez nich zatrzymany.

Podkreślić należy, że od początku bezsporne w sprawie było, iż dokument, którym podczas kontroli drogowej posłużył się Z.M., został podrobiony. Nie budziło też wątpliwości, że podrobienia identyfikatora nie dokonał Z.M. Wiadome także było to, że oskarżony w dniu zdarzenia legitymował się podczas kontroli drogowej owym podrobionym dokumentem. Różnice w wyglądzie falsyfikatu w stosunku do oryginału (w tym brak hologramu) widoczne były na pierwszy rzut oka, słusznie więc zaniechano powołania biegłego, który stwierdzić by miał nieautentyczność dokumentu. Do jego podrobienia przyznał się zresztą sam D.Ś. (choć zakwestionował nazywanie jego zachowania fałszerstwem dokumentu, tłumacząc je „usprawnieniem" korzystania przez instytucję X z posiadanego uprawnienia do poruszania się pojazdami na terenie Starego Miasta).

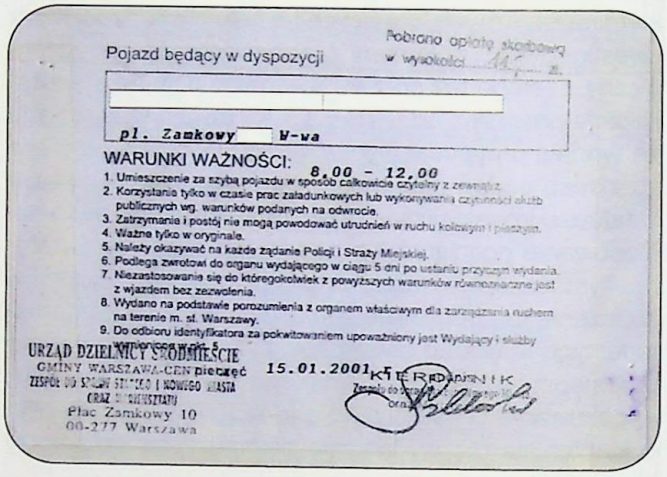

Ryc. Podrobiony dokument uprawniający do wjazdu na teren Starego Miasta

Fig. *Counterfeited document permitting entry to the Old Town*

Z zebranych dowodów nie wynikało jednak, by oskarżony był świadomy, iż posługuje się dokumentem nieautentycznym. Dla przypisania osobie posługującej się podrobionym dokumentem przestępstwa z art. 270 § 1 k.k. należy wykazać, że uczyniła to świadomie, a więc że wiedziała lub co najmniej przewidywała i godziła się z tym, iż dokument ten jest podrobiony. Sąd Najwyższy podkreślał wielokrotnie, że „przestępstwo z art. 270 § 1 k.k., a w szczególności jego znamię »użycia jako autentycznego«, oznacza umyślne posłużenie się podrobionym dokumentem, co najmniej z zamiarem ewentualnym, w sytuacji, gdy sprawca używając dokumentu jako autentyczny, godził się z możliwością, iż dokument ten jest podrobiony lub przerobiony"[12].

Z dokonanych w tej konkretnej sprawie ustaleń wynikało, że oskarżony mógł, aż do chwili zakwestionowania dokumentu przez strażników miejskich, nie wiedzieć, że przekazany mu przez D.Ś. identyfikator jest nieautentyczny. On sam – jak wyżej wspomniano – to potwierdzał i żaden z przeprowadzonych dowodów nie wykazał takiej świadomości oskarżonego. Otóż z zeznań jednego ze świadków (przedstawiciela władz miejskich) wynikało, że właściwy organ administracyjny wydawał rocznie zaledwie około 500 tego rodzaju identyfikatorów, co oznacza, że były to dokumenty znane raczej niewielkiemu kręgowi osób – użytkownikom

identyfikatorów oraz urzędnikom zajmującym się ich wydawaniem i egzekwowaniem prawidłowego ich użytkowania. Dokument został podrobiony na tyle dobrze, że osoba niemająca nigdy do czynienia z oryginałem mogła mieć zaufanie do wyglądu falsyfikatu. Do fałszerstwa doszło metodą kolorowego kserowania, co oznacza, że falsyfikat był również kolorowy i zachowywał różnice między poszczególnymi zapisami i innymi oznaczeniami, typowe dla dokumentu oryginalnego. Dokumentowi nadano cechy autentyku poprzez obłożenie go w plastikową osłonkę. Strażnicy miejscy nie mieli wprawdzie problemów z odkryciem fałszerstwa, ale zauważyć trzeba, że były to osoby znające wygląd oryginału i na co dzień profesjonalnie zajmujące się kontrolowaniem tego rodzaju identyfikatorów. Zauważyli, że kolorystyka nieco odbiegała od autentycznej (np. pieczęcie winny być czarno-zielone, a nie czarne). Wiedzieli też, że oryginał winien być jednolicie zafoliowany, a nie oklejony przezroczystym plastikiem. Dokument ten z pewnością nie należał do powszechnie znanych, nawet mieszkańcom Warszawy (czego potwierdzeniem może być choćby fakt, że sędziemu tworzącemu skład sądzący też był całkowicie obcy – jak wynika z treści pisemnego uzasadnienia wyroku). Oskarżony pochodził spoza Warszawy i poza Warszawą mieszkał. Na terenie stolicy świadczył tego dnia pracę okazyjnie. Z jego wyjaśnień – niezakwestionowanych żadnym innym dowodem – wynikało, że w dniu zdarzenia po raz pierwszy zetknął się z takim identyfikatorem. Logicznie można założyć, że zbyt wnikliwie mu się nie przyglądał, bo i nie miał ku temu żadnych powodów. Jak wynika zresztą z powyższych wywodów, nawet gdyby dokumentem tym się bardziej zainteresował, prawdopodobnie też by się nie zorientował, że jest to falsyfikat, bo jest wątpliwe, by osoba niemająca wcześniej w ogóle do czynienia z takimi identyfikatorami wiedziała, że pieczątka winna być zielonkawa, plastikowa okładka staranniej wykonana, a w rogu powinien widnieć świecący hologram. Oskarżony otrzymał ów dokument od przedstawiciela swojego zleceniodawcy i miał prawo działać w zaufaniu do tej osoby, nie mając żadnego obowiązku podejrzewania jej o przekazanie falsyfikatu.

Ten, komu winy w czasie czynu przypisać nie można, nie popełnia przestępstwa, co głosi art. 1 § 3 k.k., ustanawiający jedną z elementarnych zasad cywilizowanej odpowiedzialności karnej. Podstawą przypisania winy jest zaś – w przypadku przestępstwa z art. 270 § 1 k.k. – wykazanie oskarżonemu umyślności działania. Dlatego omawiany tu proces zakończył się uniewinnieniem oskarżonego Z.M. od zarzucanego mu czynu.

Niewątpliwie przy tym należałoby rozważyć kwestię odpowiedzialności karnej D.Ś. za podrobienie dokumentu. Nie miał on przecież funkcjonować w obiegu jako kserokopia, gdyż nadano mu wszelkie możliwe cechy autentyku – z obłożeniem w plastikową okładkę włącznie. Bez wątpienia też był to dokument potwierdzający istnienie jakiegoś prawa. Wypełnienie znamienia polegającego na działaniu sprawcy w celu użycia dokumentu za autentyczny następuje także wtedy, gdy fałszerz podrabia lub przerabia dokument po to, aby użyła go zupełnie inna osoba[13]. W tym więc znaczeniu niezależnie od siebie odpowiadać za różne odmiany przestępstwa z art. 270 § 1 k.k. mogą dwie różne osoby. Dla kwestii odpowiedzialności karnej z art. 270 § 1 k.k. nie ma również znaczenia to, że podrobiony dokument potwierdza prawo istniejące rzeczywiście, czyli że treść podrobionego dokumentu odpowiada stwierdzonemu w nim stanowi faktycznemu[14]. „Przy wykładni znamienia »podrobienia« podkreśla się, że czynność ta polega na sporządzeniu zapisu informacji w formie i treści odpowiadającej dokumentowi – każdą metodą. Użycie kopiarki nie odbiera czynności cech podrobienia dokumentu"[15]. Jak się wydaje, w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego trudno byłoby raczej znaleźć D.Ś. rozsądną linię obrony.

Omawiany tu proces nie obejmował swymi podmiotowymi granicami osoby owego domniemanego fałszerza dokumentu, sąd oczywiście nie był więc władny rozstrzygać w sposób wiążący o jego odpowiedzialności karnej. Sprawa ta unaocznia jednak niebezpieczeństwa, jakie wiążą się ze zbyt uproszczoną, wręcz mechaniczną interpretacją art. 270 § 1 k.k., na której bazowała linia oskarżenia publicznego w tym procesie. Nie zawsze wyczerpanie formalnych znamion przestępstwa (tu: oczywiste posłużenie się przez oskarżonego podrobionym dokumentem) równoznaczne jest z popełnieniem przestępstwa. Nie upoważnia też ono z reguły do konstruowania domniemań co do podmiotowej strony czynu, a zwłaszcza umyślności działania sprawcy. Umyślność działania, bez której wykazania nie może być mowy o przypisaniu winy, należy w każdym konkretnym przypadku udowodnić na ogólnych zasadach – bez tego rodzaju niedopuszczalnych uproszczeń.

Monika Całkiewicz
ryc. autorka

PRZYPISY

1 Podobnie postanowienie Sądu Najwyższego z 8.07.2005 r., sygn. WK 12/05, opubl. OSNwSK 2005/1/1343.

2 Postanowienie Sądu Najwyższego z 17.04.2007 r., sygn. V KK 90/07, opubl. „Prokuratura i Prawo" 2007/9/1.

3 Podobnie w wyroku Sądu Najwyższego z 27.11.2000 r., sygn. III KKN 233/98, opubl. LEX nr 51125: „Dokument jest podrobiony wówczas, gdy nie pochodzi od tej oso-

by, w imieniu której został sporządzony, zaś przerobiony jest wówczas, gdy osoba nieupoważniona zmienia dokument autentyczny. Przez podrobienie dokumentu należy rozumieć sporządzenie dokumentu polegające na zachowaniu pozorów, że dokument pochodzi od innej osoby; przerobienie dokumentu zachodzi wówczas, gdy nadano mu inną treść od autentycznej".

4 Wyrok Sądu Najwyższego z 9.02.2006 r., sygn. III KK 164/05, opubl. LEX nr 180805.

5 **R. Zawłocki:** Komentarz do art. 222–316, [w:] Kodeks karny. Część szczególna., [red.] **A. Wąsek**, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005, s. 646; **W. Wróbel**: Komentarz do art. 117–277, [w:] Kodeks karny. Część szczególna, [red.] **A. Zoll**, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 1999, s. 1034; **O. Górniok:** Kodeks karny. Komentarz, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2002, s. 1148 – 1149; **M. Kalitowski:** Kodeks karny. Komentarz, [red.] **O. Górniok**, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2004, s. 763.

6 Podobnie postanowienie Sądu Najwyższego z 16.04.2002 r., sygn. IV KKN 41/01, opubl. LEX nr 55177: „Nie może ulegać wątpliwości, iż przestępstwo z art. 270 § 1 k.k. należy do przestępstw kierunkowych w związku z tym, iż działanie „w celu użycia (dokumentu) za autentyczny" należy do zespołu jego znamion. Nie może więc stanowić przestępstwa zachowanie sprawcy, który podrabia lub przerabia dokument w celu innym niż wskazany w ustawie (np. w celu sprawdzenia, czy w zbiorniczku pióra nie wyczerpał się atrament). Sąd Najwyższy nie zgadza się z zawartym w uzasadnieniu kasacji twierdzeniem prokuratora, iżby istnienie kierunkowego znamienia przestępstwa wolno było domniemywać".

7 Wyrok Sądu Najwyższego z 15.02.2005 r., sygn. III KK 310/04, opubl. LEX nr 146278.

8 **R. Zawłocki**, op.cit, s. 647; **O. Górniok**, op.cit., s. 1149; **M. Kalitowski**, op.cit, s. 763; **W. Wróbel**, op.cit., s. 1035.

9 **M. Kalitowski**, op.cit., s. 763.

10 Podobnie postanowienie Sądu Najwyższego z 21.06.2007 r., sygn. III KK 122/07, opubl. LEX nr 310185;

11 Sprawę rozpoznawał Sąd Rejonowy dla Warszawy Śródmieścia pod sygnaturą II K 3108/01.

12 Tak na przykład wyrok Sądu Najwyższego z 5.01.2006 r., sygn. WA 35/05, opubl. „Prokuratura i Prawo" 2006/6/11.

13 Podobnie wyrok Sądu Najwyższego z 20.04.2005 r., sygn. III KK 190/04, opubl. „Prokuratura i Prawo" 2005/11/5, uchwała Sądu Najwyższego z 17.03.2005 r., sygn. I KZP 2/05, opubl. OSNKW 2005/3/25, także **R. Zawłocki**, op.cit., s. 647.

14 Tak wyrok Sądu Najwyższego z 5.03.2003 r., sygn. III KKN 165/01, opubl. LEX nr 77003.

15 Postanowienie Sądu Najwyższego z 28.02.2008 r., sygn. V KK 238/07, opubl. „Biuletyn Prokuratury Krajowej" 2008/5/34.

Streszczenie

Stwierdzenie faktu posłużenia się podrobionym lub przerobionym dokumentem nie jest wystarczające, aby kategorycznie wyrokować, że sprawca takiego czynu dopuścił się przestępstwa stypizowanego w art. 270 § 1 k.k. W każdym bowiem przypadku rozważyć należy – między innymi – czy zachowanie osoby posługującej się nieautentycznym dokumentem było umyślne.

Stosowanie w praktyce art. 270 § 1 k.k. napotyka czasem problemy. Przykładem błędnej oceny przez prokuratora, że czyn polegający na posłużeniu się podrobionym dokumentem jest przestępstwem, była sprawa tocząca się przed jednym z warszawskich sądów, na podstawie realiów której powstało to opracowanie. W sprawie tej na podstawie ustalonych okoliczności nie udało się potwierdzić, że mężczyzna posługujący się nieautentycznym identyfikatorem pozwalającym na wjazd samochodem na teren Starego Miasta, miał świadomość, że posługuje się sfałszowanym dokumentem lub przynajmniej godził się na taką ewentualność.

Słowa kluczowe: *przestępstwo, czyn zabroniony, przerobienie, podrobienie, umyślność, dokument, zamiar.*

Summary

State the fact that usage of forged or counterfeited document is not enough to judge that the offender committed a crime categorised in the Art. 270 § 1 Penal Code. In each case it should be considered if the behaviour of person who used forged signature did it intentionally.

Practical implementation of the Art. 270 § 1 Penal Code is not always clear. Example of wrong prosecutor assessment, was the case when he stated that the person who used forged document committed a crime. In this particular case there was no confirmed circumstances that he acted intentionally.

Keywords: *crime, prohibited act, counterfeited, forged, intent, document, intention.*

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku